

Powiernice z ceramiki

Julita Pierzchała przed kilku laty musiała zmienić lokal, w którym projektowała, szyła i sprzedawała maskotki-przytulanki. Tam też prowadziła warsztaty dla szkolnej młodzieży. Zaproponowano jej dwa razy większą powierzchnię w zrewitalizowanym budynku na Księżym Młynie. Trzy pomieszczenia szybko zagospodarowała, ale na czwarte nie miała pomysłu. Któregoś dnia pracownię odwiedziła nieznana właścicielce kobieta. Zaczęły rozmawiać o wolnym pomieszczeniu. – I ta pani zaproponowała, aby urządzić w nim muzeum. Byłam zdziwiona i przerażona nierealnością pomysłu. Nie miałam żadnych lalek, mało tego, nie miałam o lalkach bladego pojęcia – wspomina Julita Pierzchała.

Nieznajomą okazała się być Elżbieta Hibner, prezeska stowarzyszenia Tylko Księży Młyn, a w latach 1990–1996 wiceprezydent Łodzi. Panie ogłosiły na swoich „socialach”, że potrzebne są lalki do muzeum. Skala odzewu była zaskakująca. Po kilku miesiącach miały już dwieście lalek. Można było otwierać muzeum. Na inaugurację w 2022 roku przyszło mnóstwo ludzi. Nowe muzeum odwiedziły też z opiekunką dziewczynki w wieku szkolnym, które przyniosły ze sobą małe laleczki. Pani Julita pomyślała, że zainscenizuje z nich szkolną klasę. Laleczki siedzą więc w ławkach, jest i nauczycielka. Wszystkie stylizowane na Anię z Zielonego Wzgórza.

– Nadal obce osoby przekazują w moje ręce swoje skarby. Wiążą się z nimi emocje, często oddają mi jedyną lalkę, jaką mieli, mówiąc: „Proszę, niech się pani nią zaopiekuje”. I wspominają, a są to sprawy tak osobiste i intymne, że przez jakiś czas trudno mi o nich mówić – opowiada właścicielka muzeum.

Damski głos w słuchawce (pani dzwoni z Gdańska) mówi, że ma lalkę po mamie, starą już, zniszczoną i nie ma co z nią zrobić. Nie wiadomo, czym ta lalka była dla mamy tej pani, jakich zdarzeń była świadkiem. – Może była dla niej ważna i teraz ja będę w jakiś sposób depozytariuszką pamięci i wspomnień o właścicielce...

Inna pani z Katowic usłyszała od swojej mieszkającej w Danii córki, że w Łodzi jest takie muzeum, i pyta, czy może oddać tutaj swoje lalki. Kolejna z Holandii przywiozła pudło lalek należących do jej zmarłej teściowej – przed śmiercią kobieta wyraziła wolę, aby jej kolekcja trafiła do muzeum.

Cały tekst Bogumiła MAKOWSKIEGO można przeczytać w czerwcowym numerze „Kalejdoskopu” 6/2025.